

Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia / See You next Year in Jerusalem. Deportations of Polish Jews from Germany to Zbąszyń in 1938, red. Izabela Skórzyńska, Wojciech Olejniczak, Zbąszyń 2012, Fundacja TRES, ss. 215.

W 1938 r. dzieje 5-tysięcznego Zbąszynia nieoczekiwanie wprzęgnięto do „wielkiej historii” XX w. W reakcji na projekt pozbawienia obywatelstwa polskich Żydów zamieszkałych poza krajem, który przygotowywały wówczas władze II Rzeczypospolitej, III Rzesza w ciągu jednej nocy 28 października wydała blisko 17 tys. obywateli Polski pochodzenia żydowskiego (tzw. *Polenaktion*), a największa grupa wysiedleńców (8 tys.) trafiła właśnie do przygranicznego Zbąszynia, gdzie lokalna społeczność żydowska liczyła ledwie 50 osób. Oczekując rozwiązania sytuacji na najwyższym politycznym szczeblu, ludzi tymczasowo zakwaterowano w opuszczonych koszarach, stajniach i dużym młynie, a dzięki pomocy zbąszynian i wsparciu organizacji charytatywnych przybysze stopniowo zaczęli organizować tu sobie życie. Dla wszystkich ten swoisty obóz był jednak przystankiem w dalszej podróży – część osób przenosiła się do rodziny w głębi kraju, wielu wyruszało w świat, często do Anglii, Ameryki, na Kubę i, oczywiście, do Jerozolimy. Ostatni Żyd opuścił miasteczko w końcu sierpnia 1939 r., kilkanaście godzin przed wybuchem wojny.

„By znaleźć ucieleśnienie awangardowych projektów tworzenia wiedzy o przeszłości, powinniśmy ich szukać poza historiografią” – napisała Ewa Domańska¹, a jej słowa doskonale odnoszą się do interdyscyplinarnego przedsięwzięcia zamkniętego na kartach książki *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*, poświęconej deportacjom polskich Żydów do Zbąszynia. Wprawdzie ze względu na olbrzymi ciężar gatunkowy były one już przedmiotem konwencjonalnych studiów historycznych², ale nigdy dotąd nie ukazano ich z tak wielu perspektyw i za pomocą tak adekwatnego języka.

¹ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 250.

² I. Kowalski, *Obóz polskich Żydów, wydalonych jesienią 1938 r. z Niemiec w Zbąszyniu*, „Kronika Wielkopolski”, nr 3 (66) 1993, s. 7–29; J. Tomaszewski, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998. Adresy bibliograficzne podaje Rafał Witkowski w artykule *Żydzi w Zachodniej Wielkopolsce w latach 1918–1939*, zamieszczonym w recenzowanej publikacji (przyp. 45, s. 49).

Publikacja jest zorganizowana przez podział na dwie główne części, *Historię* i *Pamięć*. Wbrew pozorom nie powieliła się w niej jednak klasycznego rozróżnienia Pierra Nory, dla którego ta pierwsza jest odgórnie uzgodnioną i oficjalną wizją przeszłości, druga zaś – prywatnym przeżyciem i prawdą utkaną z indywidualnych wspomnień³.

Studia ujęte pod szyldem *Historii* niweczą bowiem tę binarną charakterystykę, znacząco różniąc się względem siebie co do zakresu obserwacji i postawy wobec przedmiotu badań, dzięki czemu czytelnik jest umiejętnie prowadzony od widoku w skali makro do skupienia uwagi na obejmujących mikrohistoriach. Otwierające całość artykuły Rafała Witkowskiego i Krzysztofa Rzepy, opierając się na materiałach archiwalnych: spisach ludności, aktach miejskich, dokumentach starostw powiatowych itp., przybliżają dzieje społeczności żydowskiej rozumianej jako zmienna historycznie, ale spoista wspólnota, kolejno w zachodniej Wielkopolsce lat 1918–1939 i w samym Zbąszyniu począwszy od XV wieku. Tekst Jerzego Tomaszewskiego *Przystanek Zbąszyń* ma już inny charakter i na zasadzie studium przypadku skupia uwagę na wydarzeniach zbąszyńskich końca 1938 r., które służą za soczewkę ukazującą paradoksy politycznej gry między II Rzeczpospolitą a III Rzeszą. Ta zmiana postawy epistemologicznej, czyli zwrot od poziomu populacji do pojedynczych świadków historii i od oficjalnych dokumentów do prywatnych wspomnień, zaznacza się jeszcze wyraźniej w trzech ostatnich artykułach. Gertrud Pickhan, rekonstruując dzieje rodziny Schiffmannów, przedstawia los Żydów jako historię ustawicznej migracji, a tym samym w jej dynamicznym ujęciu pobyt Schiffmannów w Zbąszyniu jest symptomatycznym wycinkiem tej historii. Bonnie M. Harris, biografka kantora Josepha Cysnera, w podobnym duchu dokumentuje jego 6-miesięczny pobyt w przygranicznym obozie na równi z późniejszą emigracją na Filipiny. Wreszcie, Witold W. Mędykowski zupełnie wyzbywa się pozycji odcieleśnionego narratora, a zbąszyńskie wydarzenia rozpatruje wyłącznie z perspektywy świadków historii, zawsze nazwanych z imienia i nazwiska.

Nie dziwi zatem, że historie, które osiągnęły poziom mikrohistorii, obficie czerpiąc ze świadectw *oral history* oraz spisanych wspomnień, li-

³ Zob. np. P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa”, R. 14 (2001), nr 7, s. 37–43.

stów i pamiętników, płynnie przechodzą w drugą część książki, *Pamięć*. Składają się na nią relacje Otilie Rimpel i Williego Najmana. Transkrypcja nagrania Rimpel, pozostawionego z myślą o synu Marku A. Meyerze, obejmuje szczegółowe wspomnienia od najścia esesmanów na stuttgarckie mieszkanie 28 października, przez organizację wagonu pierwszej pomocy dla chorych w pociągu do granicy, zakwaterowanie u zbąszyńskiej rodziny Śmidodów i wsparcie ks. Franciszka Śmidoły podczas pobytu w katolickim szpitalu, aż po podróż w głąb Polski w lipcu 1939 r. Narracja Najmana łączy dwie równoległe opowieści. W porządku chronologicznym opisany jest w niej wyjazd z Hamburga, pierwsze dni w Zbąszyniu, pomieszkiwanie u rodziny Ratajczaków i podróż do Leeds, zarazem jednak skupia się ona na relacjach z ludźmi: Stefanie i Alojzym, dzieciach Ratajczaków, z którymi Willi łowił ryby, tracącym wiarę ojcu oraz chorej matce, wyznającej ortodoksyjny judaizm.

Oba świadectwa mają wielką wartość o tyle, o ile – jako osobiste narracje – budują własne konstelacje znaczeń i niejednokrotnie lokują się na przekór dyskursom oficjalnej historii. Dla przykładu, do rangi symbolu obrazującego ogrom tragedii polskich Żydów urasta skrzynia ze ślubną wyprawą, którą Otilie Rimpel, pieczołowicie dobierając jej zawartość od 6. roku życia, zmuszona była nagle zostawić w swym stuttgarckim mieszkaniu. Mimo to detektyw Hauser, Niemiec, który aresztował kobietę, w pamięci narratorki pozostał nad wyraz przyzwoitym człowiekiem, rozdartym między wypełnianiem rozkazów a pomocą ludziom takim jak ona. Równie nieoczywiste są także jej wspomnienia o mieszkańcach Zbąszynia, niechętnych Żydom i zarazem udzielających im wsparcia. „Wszystko to było niewiarygodne. Oto rolnik-antysemita – jak mówi Rimpel o Alfonsie Śmidodzie – zapewnił nam schronienie i pożywienie, nie wiedząc, czy możemy za to zapłacić, czy nie”.

Współczesne zdjęcie, które wieńczy zapis wspomnień Najmana i przedstawia pomarszczone dłonie narratora trzymające starą fotografię ze zbiorów rodziny Ratajczaków, uwrażliwia na dwa kluczowe wymiary projektu *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie*.

Po pierwsze, choć jest on formą upamiętnienia przeszłości, ma także charakter interwencyjny i oddziałuje na teraźniejszość. Dla przykładu, archiwalna fotografia okazała się jedyną pamiątką ze zbąszyńskiego okresu życia Najmana, którą ten, po wojnie zamieszkały w Londynie, otrzymał dopiero współcześnie i, najpewniej pod jej wpływem, postanowił odnowić kontakt ze Stefanem Ratajczakiem, towarzyszem zabaw

sprzed 70 lat. Projekt aktywizował świadków historii lub ich potomków – nie tylko przejezdnych Żydów, ale także mieszkańców Zbąszynia, co nie może dziwić, skoro jego autor, Wojciech Olejniczak, sam stąd pochodzi. Jest to zatem – zapożyczając zwrot Dipesha Chakrabarty’ego – wzorcowy przykład historii mniejszości (*minority histories*) przypominającej o sobie tak skutecznie właśnie dlatego, że jest zarazem historią oddolną (*history from below*)⁴.

Po drugie, sam fakt, że Wojciech Olejniczak, artysta-fotograf, zarejestrował na kliszy dłonie Najmana trzymające cenną pamiątkę, zwracając uwagę na wizualny wymiar przedsięwzięcia, który – obok splecionych dyskursów historii i pamięci – stanowi tutaj równoważny, a niedyskursywny sposób zaświadczenia o przeszłości. Jest znamienne, że w strukturze książki jej dwie główne części przedzielono rozdziałem zatytułowanym *Dokumenty* – dziesiątkami zreprodukowanych telegramów, podstemplowanych kart urzędowych podań, zszarzałych maszynopisów, odręcznie pisanych listów z naklejonymi znaczkami i czarno-białych zdjęć znanych lub anonimowych bohaterów zbąszyńskiej historii. Skumulowanie wszystkich tych źródeł historycznych odsyła do ich dwojakiej natury: z jednej strony akcentują one swój wizualny charakter, z drugiej zaś – pomarszczone, pożółkłe i podniszczone – prezentują się jako materialne artefakty, tak że nie sposób widzieć już w nich jedynie bezcielesnego zbioru danych. Ten wymiar projektu ma wielki potencjał i, przynajmniej w jakimś sensie, zdaje się wychodzić naprzeciw postulatowi przywołanej na wstępie Ewy Domańskiej, która pragnie zainspirować historyków do „fakturyzacji przeszłości”, czyli budowania swoich narracji w oparciu o „źródło historyczne jako materialny artefakt” [emfaza – PS]⁵. Czy to przypadek, że intuicyjne zrozumienie tej interdyscyplinarnej idei wyszło akurat od sztuk wizualnych?

Do zobaczenia za rok w Jerozolimie to rezultat żmudnych kwerend i pokłósie projektu artystyczno-badawczego, który obejmuje zarówno wystawę na zbąszyńskim dworcu w 70. rocznicę wypędzeń (2008), jak i archiwum adekwatnych świadectw historii mówionej (dostępne online: www.

⁴ Zob. D. Chakrabarty, *Historie mniejszości, przeszłości podrzędne*, przeł. E. Domańska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 391–414.

⁵ E. Domańska, *Historia egzystencjalna*, Warszawa 2012, s. 96.

zbaszyn1938.pl). Niemniej, nawet jeżeli rozpatruje się tylko wycinek tego przedsięwzięcia, a więc publikację o tym tytule, wyraźnie widać, że zdołała ona przechować pierwotną polifoniczność projektu. Łącząc historię z pamięcią i dyskurs z wizualnością, by zarazem zaakcentować złożoność zebranych mikrohistorii i uwrażliwić na materialność źródeł, książka ta stanowi doskonały przykład nowatorskiego podejścia do badań studium przypadku. Z tego powodu powinna zainteresować każdego, kogo pociąga kreatywne włączanie historii mówionej w metadyscyplinarną refleksję nad przyszłością.

Piotr Słodkowski
Warszawa